

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . Mk.	19.00	Rocznie . . . . . Mk.	16.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk.	2.00
Kwartalnie . . . . . Mk.	4.75	Kwartalnie . . . . . Mk.	4.00	Nekrologi reklamy i ogłosz.	
Adres Redakcji i Administracji: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				w tekście wiersz garmont.	1.00
Redakcja jest otwarta codziennie od 9—12, i od 5—6 po południu.				Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.	

## Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w ŁOWICZU

z polecenia Ministra Skarbu sprzedaje 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> Pożyczkę Państwową i przyjmuje ofiary na Skarb Narodowy.

Na rachunek osób trzecich sprzedaje i kupuje złoto, srebro, ruble i marki.

### LECZNICA DOKTORÓW

#### A. Hillera i St. Stanisławskiego

w ŁOWICZU, ul. Glinki № 46, (dom przechodni Zduńska 27)  
dla chorych przychodzących i stałych.

Wszelkie operacje chirurgiczne, choroby kobiece i akuszerja.

Pobyty dzienny w lecznicy od 15 Marek.

Godziny przyjęcia | d-ra Stanisławskiego—od 11 do 12 w południe.  
| d-ra Hillera—od 9 do 1 i od 5 do 7 wieczorem.

Przy lecznicy **Gabinet lekarsko-dentystyczny**, prowadzony przez  
lekarza-dentystę p. **WITOLDA LINDEMANA**,  
czynny od godz. 9—1 i od 3—7 wieczorem.

### Róże

oraz inne kwiaty cięte  
są do nabycia w ogrodzie T. Różbawicza  
przy ul. Koński Targ № 12. 1571—5—5

### Zasady reformy rolnej.

W dniu 10 lipca b. r. Sejm Ustawodawczy w Warszawie przyjął większością głosów uchwałę w przedmiocie zasad reformy rolnej.

Zadecydowano więc, że ustrój rolny Rzeczypospolitej polskiej ma się oprzeć przede wszystkim na silnych, zdrowych i zdolnych do intensywnej produkcji gospodarstwach włościańskich z utrzymaniem zasady prywatnej własności różnego typu i wielkości, a zmierzająca w tym kierunku akcja objąć winna tworzenie gospodarstw nowych drogą kolonizacji, powiększenie istniejących gospodarstw karłowatych do rozmiaru samodzielnych jednostek gospodarczych, tworzenie gospodarstw drobnych dla produkcji ogrodniczo-warzywniej oraz tworzenie kolonii i ogrodów robotniczych, urzędniczych i t. p. w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych. Właścicielami zaś lub posiadaczami ziemi uprawnej mogą być tylko osoby prowadzące osobiście samodzielne gospodarstwo, lub ich spadkobiercy.

Regulatorem władania ziemią w Polsce będzie Państwo, które w tym celu musi rozporządzać dostateczną ilością ziemi dla kolonizacji i parcelacji.

Na zapas ziemi na parcelację i kolonizację przeznaczone są w pierwszym

Z dniem 1 lutego został otwarty w Łowiczu  
**Gabinet dentystyczny**  
**Jadwigi Nowakówny**  
Stary Rynek № 3, m. 4.

1444—5—5

### GLÓWNY URZĄD ZAOPATRYWANIA ARMJI (Warszawa—Przejazd 10)

potrzebuje siana dobrze prasowanego, jedynie z łąk gruntowych, z dostawą natychmiastową lub późniejszą aż do wiosny 1920 r.

Oferty od ziemian, towarzystw i spółek rolniczych przyjmuje

**Sekcja Żywnościowa Urzędu.**

1604—7—3

rzędzie dobra będące własnością Państwa, jak skarbowe i majorackie, następnie dobra objęte przez Państwo, a należące do członków dynastji panujących lub członków ich rodzin, dobra rosyjskiego Banku Włościańskiego i pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, dobra duchowne, biskupie, kapitulne, klasztorne i plebańskie po porozumieniu się w tej sprawie ze Stolicą Apostolską, nierozparcelowane dobra duchowne i poklasztorne, dobra nabyte w czasie wojny z zysków lichwiarskich, dobra osób spekulujących ziemią i wreszcie dobra, względnie części dóbr, wykupywane drogą ustawowego przymusu od prywatnych właścicieli ziemskich w miarę postępu parcelacji i po cenie określonej ustawą.

Erzy wykupie jednak w miarę możliwości zachowaną ma być taka kolejność, aby parcelacji ulegały najprzód majątki źle zagospodarowane, lub zniszczone przez wojnę i majątki, których serwituty nie zostały uregulowane.

Przyjęta przez Sejm Ustawa ogranicza właścicieli dóbr ziemskich do zatrzymania tylko jednego zabudowania folwarku i określa przestrzeń ziemi, mającej pozostać w jego posiadaniu od 60 do 180 hektarów, a dla zaboru pruskiego i ziem wschodnich przestrzeń ta wyjątkowo może być podniesiona do 400 hektarów.

Wszystkie lasy, z wyjątkiem lasów gminnych i drobnych przestrzeni prywatnych, nie nadających się do gospodarki państwowej, przechodzą na własność Państwa. Ustawa ta określa także rozmiar tworzonych kolonji i rozmiar, do którego powiększane będą karłowa gospodarstwa, przyjmując przestrzeń tych gospodarstw na 25 morgów trzystapretowych.

Dla przeprowadzenia i utrwalenia reformy rolnej będzie powołany do życia

główny Urząd Ziemski i utworzony zostanie Państwowy Bank Ziemski, którego zadaniem ma być zarządzanie środkami, przeznaczonymi na finansowanie akcji meljoracyjnej, parcelacyjnej i kolonizacyjnej, ułatwienie kredytu kolonistom i nabywcom parcel gruntowych, jakoteż popieranie organizacji niespekulacyjnych dla dostarczenia inwentarza i materiałów potrzebnych na zabudowanie się i zagospodarowanie nowych osad.

Końcowy artykuł ustawy rolnej przewiduje pozbawienie prawa korzystania z ziemi osób, biorących samowolnie cudzą rolę w posiadanie.

## KOLONJA LETNIA.

Okropne warunki wojenne, brak odpowiedniej żywności uczyniły straszne спустoszenia wśród naszej ludności. Zniszczone organizmy ludzkie stały się nieodporne na epidemie tyfusu i hiszpanki; choroby te szerzyły się u nas z zawrotną siłą, zabierając coraz to nowe ofiary. Śmiertelność wzrosła niepomierne. Czyż nie należy robić, co w naszej mocy, aby się oprzeć jej przewadze? Choć narazie przyczyniły choroby zakaźne, ale wśród młodszych pokoleń gnieździ się wróg straszny, ukryty—gruźlica.

Przed kilku laty w gabinecie jednego z lekarzy łódzkich stanął cały szereg młodocianych pacjentów, przeważnie uczniów szkolnych. Pragnęli się oni kształcić, pracować, siły im nie dopisały, książka z ręki wypadła, głowy się pochylily. „To skazańcy na gruźlicę“, zawyrokował lekarz po ich obejrzeniu.

Był ich szereg w gabinecie, a ilu ich było na mieście? Może mniej strasznie przedstawiają się stosunki w naszym mieście, w każdym jednak razie, nie są one pomyślne. Ci, którzy bliżej żyją z młodzieżą szkolną, widzą ileż to istnień jest

zagrożonych! A przecież młodzież nasza to przyszłość kraju, to przyszłość wolnej, niepodległej Polski.

To też ludzie dobrej woli krzątają się, żeby ochronić tę młodzież przed wczesnym pokosem śmierci. Istnieje już Schronisko dla dzieci, powstaje dla nich kuchnia, powstaje i Kolonja letnia.

Przed dwoma miesiącami władze szkół średnich z inicjatywy p. Sadkowskiego zwrócili się do Towarzystwa Hygienicznego w Łowiczu z prośbą o urządzenie Kolonji letnich dla młodzieży szkolnej, potrzebującej wypoczynku, odżywienia, pobytu choć przez kilka tygodni w miejscowości bardziej zdrowej, niż Łowicz. Towarzystwo Hygieniczne, ponieważ nie rozporządza odpowiednim funduszem, poprosiło o zasilek Sejmik Powiatowy, który na cel powyższy przeznaczył 3000 mk. Zakrzętnięto się koło zorganizowania Kolonji, i oto pokazały się potrzeby, na które owe 3000 mk. nie wystarczą. Ale przecież społeczeństwo nasze rozumie doniosłość tej nowej placówki—chętną ofiarą dopomoże do ratowania naszej dziatwy. W tej myśli Redakcja Łowiczana otwiera rubrykę ofiar na Kolonję letnią dla młodzieży łowickiej. Młodzież ma być pomieszczona w Domaniewicach, gdzie, dzięki uczynności p. Inspektora Markiewiczza, skorzysta z lokalu szkoły ludowej. Osiemnaścioro dzieci ma wyjechać w przyszłym tygodniu na cały sierpień.

## Ułani.

(Wyjątek)

(Dokończenie)

Dlaczegoż pani uciekła przede mną?— Sądziłam, że to jakiś ukraińiec. Nigdy nie pomyślałam nawet, że mogę ujrzeć przed sobą polskiego ułana. Zapewne pan tu się przypadkiem zabląkał—

Nie, pani—Jestem wysłany na objazd tyłów naszych pozycji, gdyż doniesiono nam, że jakoby przemycają tędy broń i

46.

K. RYBACKI.

## Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Gadzina chciała me ugryźć, tak syciała!...

— A widzisz, nie wychodzi z chalupy, bo ci jeszcze głowę gęś oskubie.

— Dajcie mi matulu głos na cukielek, to pójdę do Wawrzona, przez długę płedko pseletę, jak niema wozu ani kłowów.

— Zawsze trzeba najprzód wyrzeć, czy kto nie jedzie. Masz grosz, ja tu będę wyglądać za tobą, przejdź na tamtą stronę i idź przy opłotkach; a uważaj przy wrotach, bo z której zagrody mogą gnać bydło.

Kasia uważnie wychyliła się na drogę, spojrziała w jedną i drugą stronę, a chociaż nic nie było widać, jak kula przebiegła w poprzek drogi, bo mogłoby co nadjechać i w podskokach dobiegła do piątej chalupy, w której się mieścił sklepik Wawrzona.

Matka z lubością patrzyła na maleństwo, jak przed każdą chalupą czailo się i zaglądało, czy z wrót co nie wyjedzie, i szybko biegło dalej.

Bose jej nożyny zagłębiały się w piasek, otaczając ją tumanami pyłu, który okrywał ją całą.

— A widzicie, że me nie przejechali. Dał mi dwa cukielki, skosztujcie.

I wyciągnęła do matki długi, kręcony biało-różowy, ugryziony cukierek.

Zocha nachyliła się i ugryzła nieco, by dziecku nie odmawiać. Wzięła ją następnie za rękę i poprowadziła do izby.

Zacząła czytać książkę, lecz nic nie rozumiała, litery wirowały dokola. Odłożyła ją i poczęła chodzić po izbie. Żałowała, że Onuferka odeszła, czuła jakąś dziwną potrzebę rozmowy, wymiany myśli.

— Nie chciał przyjść do ochrony—myślała—żeby się ze mną nie spotkać. A może już zapomniał o wszystkim? Ja się tym tak przejmuję, a dla niego to pewnie tyle znaczy, co zeszloroczna zima.

Weszła do izby Walentowa, powracająca z niesporów. Kasia podbiegła ku niej i zawołała:

— Babulu! ugryźcie kawałek cukielka, ale nie dużo.

— A jakbym cały zjadła, to co?

— To wam nie dam!

— Toś ty taka? żalujesz babce cukierka? Biedna ja, pójdę sobie w świat, gdzie mnie oczy poniosą!

I zarzuciła na siebie zapaskę, kierując się ku drzwiom.

— O jej! nie chodźta babulu! macie, weźcie cały; moja długa, kochana babulu! ja nie chcę żebyśta szła! i zaczęła z płaczem ciągnąć babkę za welniak.

— Dobrze, już nie pójdę. To ty kochasz babkę? No, to pocaluj.

Kasia objęła ją za szyję i poczęła całować, wpychając babce w usta zamorusaną rączyną mokry cukierek.

Babka wzięła ją na rękę i zaczęła ścisnąć.

Dobra jesteś, kochana dziewczuszka. Ja ci też coś przyniosłam z miasta, masz.

— Gwiazdki! zawołała uradowana, odwijając z chustki pierniki. Matulu! aż dwie i dwie!

— Widzisz, jaka babka dobra, pamięta o tobie.

— Mam gwiazdki, mam!—wołała skacząc po izbie, nadziawszy pierniki na oba wskazujące palce.

— Wiecie, matuś, Janek Siekierczak przyjechał.

— Nie powiadaj, na prawdę? To tam dopiero starzy kontenci!

(d. c. n.)

wiadomości do obłąconego przez nasze wojska Magierowa—...

Kto to w tej chwili szedł aleją w stronę rzeki?—

Nie wiem—I mnie się zdawało, że ktoś szedł.—

Trza się przekonać, jakiego to rycza noc księżycowa snu pozbawiła—

Panie, bądź pan ostrożny—zawolala Ludwika, podnosząc na ulana swe zielone oczy—Lecz jego już nie było—

Spiął konia ostrogami i zniknął wśród krzewów—otoczył półkolem lipową aleję i bród—W blaskach księżycy ujrzał posuwającego się w stronę rzeki człowieka, wytężył wzrok, karabin scisnął w dłoni i czekał. Już mógł wyraźnie odróżnić starożytnego, odzianego w szmaty żyda—\*)

Idź wolno, z trudem niosąc pod pachy bochenek czarnego chleba—

Wspiął nad brzegiem rzeki i już miał wejść do wody, gdy Staszko koniem go najechał.—

Gdzie idziesz, parchu. Na przespiegi po nocy. Co?—

Ny prosze jaśnie pana—panie żołnierz—Ja biedny żyd. Ja w ty wioskie mieszkam, co widać tam za rzekę—Moje córke umiera z głodu, ja i niose ten chleb—panie jasny, panie laskawy. My dziesięć dni chleba, ani kartofel nie mieli, tylko troche zgnite lupiny z brukiew—Ja dostał ten w tej wieś, to ala moje Ryłke, ja stary nie chce nic.

No dobrze, żydzie. Mógłbym cię zaraz tu udusić jak psa, ale puszcze cię. Widze, że nędzarz jesteś. Lecz bez okupu nic nie ma—Dasz mi kawalek chleba, bom od rana nic w gębie nie miał.—

Wydobył szablę i zaczął krajać bochenek, żyd padł na ziemię, jęczał i wiał się, jak gdyby to jego ćwiartowano—

Jakież było zdumienie młodego ulana, gdy w środku bochenka znalazł zwitek papierów—Spojrzał okiem i wnet poznał szczegółowy plan rozłożenia własnych wojsk. Nie mówiąc nic, schował papiery do kulbaki, zsiadł z konia i odjął od uzdeczki postronek—Zadzierzgnął pętlę, zarzucił żydowi na szyję i popędził go pod drzewo. Stał nogami na siodle, koniec liny przerzucił przez gałąź, chwycił ją oburącz i zeskoczył z konia—Własnym ciężarem podciągnął żyda do góry. Umocował postronek i za nogi wisielca rozbujał.—

Trzeba trochę przetrząsnąć okolicę, może się co jeszcze trafi ciekawego.

Puścił się klusem wzdłuż drogi.

Przejechał całą wieś, nie spotykając po drodze żywej duszy—

Na skrzyżowaniu dróg wznosił się dumnie ku niebu krzyż zatknięty na bratniej mogile—\*\*)

Już mijal wysoki nasyp, gdy nagle rozległ się huk i uczul ciepło na twarzy, nie namyślając się długo, zsunął się z konia na ziemię, udając śmiertelnie ugodzonego—Koń z rozwianą grzywą pomknął powrotną drogą—

Z za mogiły wyszło dwóch ludzi. Zbliźali się ku niemu zupełnie śmiało—

—Nu żywo, parszywyj żydowina, posmotrim, chto u niego w karmanie, a patom taki znajesz—

Staszko ostrożnie uniósł lufę karabinu ku górze. Błysnął ogień—

Jeden z idących rozłożył szeroko ręce, wypuścił broń i ciężko runął na ziemię.

Aj waj, Gewalt, on nie zabity, on nas wszystkich ten zbuj wymorduje—

Rzucił broń i szybko pomykał ku mogile—Lecz nagle, ugodzony celnym strzałem, runął na ziemię.—

W kilku susach znalazł się Staszko za mogiłą—Znajdował się tam wykopany głęboki rów strzelecki, z którego można było doskonale ostrzeliwać całą drogę—

Od strony lasu w stronę mogiły zbliżał się wóz zaprzężony parą rosłych koni. Snadź strzały zaniepokoiły jadących, gdyż stanęli na mostku. Czterech ludzi odłączyło się i w tyraljerkę starali się mogiłę otoczyć. Lecz Staszko już odzyskał zimną krew—Celnym ogniem położył dwóch napastników na miejscu. Pozostali dwaj szybko zmykali w stronę wozu—Znow błysnął ogień i jeden z uciekających runął.

Zawrócili wozem, starając się wraz z nim ująć do lasu—Daremnie. Piękny kasztanek, ugodzony kulą, wspiął się i ciężko zwałił na dyszel—Trzech ludzi—rzuciło wóz i zaczęli uciekać w stronę lasu—

Strzały snadź poruszyły uspioną dotąd wieś—Poczęli się ukazywać starcy, wyrostki, dzieci i kobiety uzbrojeni w kosy, widły i kije. Biegna na przelaj przez pola, starając się uciekającym przeciąć drogę do lasu—

Staszko opuścił swe stanowisko i również biegł za uciekającymi. przystanął na chwilę, wznosił karabin, błysnął ogień i padł jeden z uciekających—Wnet dziesiątki cepów i kij wbiło go w ziemię. Dopiero teraz zauważył Staszko jeźdźca pędzącego przez pola, wydającego zlecenia i rozporządzenia ścigającym—Lecz nie było czasu na zastanawianie się, skąd pomoc przybyła. Znow wznosi karabin, ucieka jeszcze, pada, wlecząc za sobą straskaną nogę. Dopędzają go—

Bij, kto w Boga wierzy—wołają ochryple głosy. To żydy Polskę chcą nam sprzedać.—

Wnoszą się ku górze cepy, kije, a po chwili jakaś masa bezkształtna drga konwulsyjnie, plawi się we krwi—

Już tylko jeden biegnie.

Brać żywcem—wola Staszko ochryplym głosem—W łeb strzelę temu, kto go ruszy.

Już dobiega lasu, ująć zdoła. Przez pola sady na koniu jeździec już go dogania—Lecz o dziwo. Nie wznosi szablę do cięcia, jeno potężnym udeżeniem końskiej piersi powala go na ziemię—

Otworzył Staszko ze zdumienia usta. Dopiero teraz zauważył, że to na jego własnym koniu sady przez pola Ludwika—Zniknęła wśród lasu—

Tymczasem powalonego uciekiniera chwyciły dziesiątki rąk—

Rozproszone po polanie baby, dzieci i wyrostki zbierali się koło wozu, który naladowany był pasami do karabinów maszynowych, ręcznymi granatami, gazą i watą opatrunkową—

Odprężono zabitego konia, skrepowano pojmanego jeńca, rzucono go na wóz i wszyscy razem ruszyli w stronę dworu.

Na niebie poczynala rumienić się zorza i gwiazdy gasły powoli.—

Tadeusz Orzechowski.

## Zabawa w Arkadji.

Czekaliśmy w tęsknocie trzy długie tygodnie. Na rozrywkę potrzebną dla ducha i ciała, Ażeby z duchem czasu i z postępem zgodnie Bawić się, gdyż zabawa każdemu przystała.

Trzy tygodnie, ech! głupstwo, toż w starej [Helladzie]

Olimpijskie igrzyska co lat cztery były, I lud czekał cierpliwie: żadne Hele, Jadzie Nie płakały z tęsknoty lezki ócz nie ćniły.

I oto nam zabłysnął cudny dzień lipcowy: Zadręgały serca, radość z oczu tryska, Więc na łono Arkadji każdy bieć gotowy Byle zdążyć, zobaczyć Olimpu igrzyska.

Przecież słusznie należy dać im takie miano, Gdyż miały miejsce w greckiej uroczej [krainie:

Wśród świątyni, kolumn i zwalisk fikano, Pito piwo w naprędcie skleconym kasynie.

Zapowiedź imponującą miało to wesele: Nietylko samochody, pojazdy i bryki, Tu pociągi specjalne wiozły gości wiele Ze Skierniewic, Łowicza, Francji, Ameryki.

Lecz jakże się przedstawia „menu“ tej [fiksacji]

Loterja—fanty (nie tykać ich radzę)

Poczta—czar flirtu, kto jest wyższych [aspiracji]

Przeczytajcie odsylacz, w zachwyty was [wprowadzę \*)]

Wyścig cyklistów—mdło doprawdy, coś [mnie w dolku gniecie,

Confetti — coś stęchlizną trochę za- [pachniało,

O ludzie! co na czele postępu idziecie, Czyż wam się nic lepszego zrobić nie [udało?

Wy, co na smokach parowych wzdłuż, [wszerz przebiegacie]

Świat cały, co idziecie z wichrami w zawody, Czy dorobku kultury naszej zgola wy nie [znacie,

Czy nie chcecie korzystać z Arkadji [przyrody?

O, jakże pięknie brzmiałby chór w cichej [gęstwinie,

Pieśni polskie o bohaterach naszych i o [zmartwychwstaniu]

Ojczyzny-Matki, której sława nigdy nie [zaginie,

O jej wysilkach krwawych w wolności [zaraniu?

A gdyby tak na tle ruin starego zamczyska Odegrać sztukę z tańcami w narodowych [strojach?

Mogą być także tańce i owszem, niech [wszystka]

Młódź tańczy, lecz na Boga, nie w trawie, [w wybojach!]

Co mówicie? Nie będzie dochodu żadnego? A powiedzcie, czy ten dochód duży aby [macie?

Skądże go mieć możecie, jeśli prócz [jednego]

Wkolo wejścia bezpłatne wszystkim zo- [stawiacie?

Ta co widzi. (Holobożanka).

\*) autentyczne. \*\*) autentyczne.

\*) № 125 Szanowny panie, dobrał pan sobie cud piękności, a ja rozimażę te salate (autentyczne)

# GEOMETRA LUCJUSZ KOBRZYŃSKI

otworzył Biuro Miernicze:

Koński Targ dom Trawińskiego.

## Kronika miejscowa.

### Kalendarzyk.

*Piątek* † Piotra w okow., Fausta  
*Sobota* N. M. P. Anielskiej, Alfonsa  
*Niedziela* Zn. rel. ś. Szczepana  
*Poniedziałek* Dominika w.  
*Wtorek* N. M. P. Śnieżnej, Afry P.  
*Środa* Przemienienie Pańskie  
*Czwartek* Kajetana m.

Wschód słońca o g. 3. 47, zachód o g. 8. 21.

— **Ogólne Zgromadzenie Stowarzyszenia Spółdzielczego „Łowiczanka”.** Stowarzyszenie zostało założone w dniu 8 maja 1912 r. i liczyło na początku 76 członków. Ponieważ u nas ruch kooperacyjny dopiero się rozpoczyna, a uświadomienie w tym względzie wśród wsiolich mas naszego społeczeństwa jest bardzo słabe, przeto „Łowiczanka” rozwija się powoli. W roku 1913 obrót kooperatywy doszedł do 18 tys. rubli.

W czasie zawieruchy wojennej stowarzyszenie zostało rozgrabione przez brutalnych prusaków. Zdawało się, że nie podźwignie się z upadku. Zarząd jednak nie stracił nadziei. Kiedy równowaga społeczna zaczęła się ustalać, zebrano garstkę rozbitków (29 osób) z pod sztandaru „Łowiczanki” w dniu 4 czerwca 1916 r. i uchwalono wznowić czynności sklepu i zebrać gotówkę, którą zabrali członkowie Zarządu p. L. Ozimek i J. Kujawa.

Wszczęto starania u odpowiednich władz okupacyjnych. Niemcy i miejscowi kupcy hamowali nam powstanie. Na usilne starania przez kilka lat otrzymaliśmy taką charakterystyczną odpowiedź: „Łowicz, 26 listopada 1917 r. Na utworzenie stowarzyszenia spółdzielczego w Łowiczu nie może być przyzwolone. Stosunki handlowe i przemysłowe są z powodu braku towarów bardzo złe. Z powodu tego jest więc niepożądanem, aby położenie gospodarskie więcej pogorszyć, co bez wątpienia przez stowarzyszenie spółdzielcze nastąpiło”. A więc przygniotła nas łapa najeźdźcy, który jednak u siebie szerzył kooperację.

Kiedy pozbyliśmy się okupanta, natychmiast wznowiliśmy czynności kooperatywy, było to w dniu 2 grudnia 1918 r. Do Stowarzyszenia zaczęło się zapisywać wiele osób, ale nie z przekonania kooperacji, lecz dla ułatwienia sobie nabycia niektórych produktów; a więc zapisywano się dla cukru, dla papierosów i t. p. Kiedy tych produktów zabrakło, ci przygodni zrzeszeni wołają: „Nie macie cukru, niema papierosów, oddajcie mi udział”. Otóż najchętniej to Zarząd uczyni po *ogólnym zebraniu, które odbędzie się w dniu 3 sierpnia r. b. o godz. 5 w sali straży ogniowej.* Do członków rozeslane zostały osobne zaproszenia. „Łowiczanka” liczy obecnie 211 członków, posiada 5008 mk. udziałów, 669 mk. 84 fen. kapitału rezerwowego. Obrót stanowił 111997 m. 90 f. w ciągu 7 miesięcy. Nadwyżka (zysk) brutto stanowi 7888 m. 45 fen. Czysta nadwyżka (zysk) 4171 mk. 78 fen. Oprócz tego ruchomości przedstawiają wartość

5500 mk. Zawdzięczając uczelwej gospodarce, zamiłowaniu i ukochaniu idei przez zarząd, stowarzyszenie odzyskało majątek i posiadają znaczną nadwyżkę. R. K.

— **Ruch bolszewicki.** W ubiegłym tygodniu przybył do majątku p. Kączkowskiego w gm. Lubianowie komornik Sądu Okręgowego z Łowicza p. Widulński w sprawie eksmisji jednego z fariatł tego majątku. Przeciwno eksmisji zaprotestowała cała służba dworska i p. Widulński zmuszony był wezwać do pomocy miejscową policję, która jednak nie była w stanie złamać oporu solidarnej w tych wypadkach służby. Wezwano cały oddział policji z Łowicza. Wobec niespełnienia danych poleceń w celu rozejścia się zebranej służby dworskiej dano kilka strzałów i raniono lekko 1 osobę, poczym porządek został przywrócony, a winni naruszenia spokoju i sprzeciwiający się wykonaniu prawa zostali aresztowani i osadzono ich w miejscowym więzieniu.

— **Dla Sekcji I „Naukowej”.** P. T. K w Łowiczu wpłynęły ofiary: od D-ra Wl Rogowskiego 142 wlokówki; od P. Cezarego Nowakowskiego 3 egzemplarze Gazety Łowickiej, Nr. 11 i 10 z r. 1918 od Pani Marji Komarowej 4 modele strojów włościańskich, próbki mierzek i 2 chusteczki malowane. Wszystko to są prace dzieci uchodźców, wykonane w Głębokiem gub. Wileńskiej. Nadto Pani Komarowa ofiarowała opaskę Sekcji Sanitarnej Żywnościowej Polsk. T-wa Pomocy Ofiarom Wojny; od P. Komisarza Kazimierza Landy—5 piękne zdjęcia z pobytu gen. Hallera w Łowiczu.

— **„Seminarjum dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie.”** Dowiadujemy się, że egzaminy wstępne na kurs I Seminarjum rozpoczną się dnia 2 września. Kandydaci w wieku od lat 15 do 18 winni przed 2 września nadesłać pod adresem: Warszawa, ul. Szopka 16 następujące dokumenty: 1) prośbę o dopuszczenie kandydata do egzaminów z oznaczeniem dokładnego adresu oraz sposobu zarobkowania rodziców lub opiekunów, 2) metrykę na druk, 3) świadectwo szkoły, w której kandydat kształcił się poprzednio, 4) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 5) piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, 6) poświadczenie dwóch osób wiarogodnych (np. miejscowego proboszcza, lekarza, obywatela), stwierdzające dobre i moralne sprawowanie się kandydata, 7) krótki własny życiorys kandydata.

— **Rybacy!** We wrześniu r. b. w Warszawie odbędzie się zjazd przedstawicieli rybactwa polskiego. Przybędą na ten zjazd przedstawiciele W. Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Śląska, Galicji i Cieszyna. Nie powinno nas więc zabraknąć na tym zjeździe. Ponieważ obrady prowadzić będą przedstawiciele rybactwa polskiego, wybrani przez Towarzystwa rybackie, które w innych częściach Polski już powstały i rozwinęły swoją pracę szeroko—my więc musimy starać się, aby w naszej dzielnicy powstały te Towarzystwa wszędzie, gdzie tylko znajduje się większy ośrodek rybacki bądź rybaków jeziorowych, bądź rzecznych. To też prosimy, aby ten, kto przeczyta niniejszą odezwę przyczynił się do powstania takich Towarzystw w naszej dzielnicy. Wszelkich wiadomości o celach tych towarzystw i zadaniach udzieli chętnie Towarzystwo do którego zwracać się należy listownie lub osobiście. W tych

sprawach listy adresować należy: Włocławek, ul. Zamcza 6, M. Kaczanowski.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W nocy z 28 na 29 lipca do domu p. Heuera, byłego czyszciciela miasta, przybyło kilku policjantów, obudzili oni parobka i żądali, by ten obudził gospodarza. Służący wstał natychmiast, poszedł do okna i wzywał gospodarza domu, by otworzył. P. Heuer, nie poznawszy służącego, chwycił dabeltowie i dał w okno strzał, który położył służącego na miejscu trupem. W sprawie tej wdrożono energiczne śledztwo.

— **Nowy pomysł złodziejski.** Do Wawrzyńca Baleja, gospodarza wsi Jastrzębia, przed paru dniami przybyli 2 młodzi ludzie, przebrani za żołnierzy Hallera, i żądali podwozy. Nie podejrzewając nic złego, Balej kazał zaprząć służącemu konie i odwieźć żołnierzy, którzy mieli jechać do Sochaczewa. Przebrani zlodzieje po drodze zrzucili z woza chłopca, objaśniając go, że zajadą w takie miejsce, gdzie dla cywilnych wejście jest wzbronione. Gdy służący zeszedł z woza, donniemani żołnierze podcięli konie i zginęli w dali. Początkowo chłopiec biegał za wozem, a gdy stracił go z oczu, dał znać policji, lecz poszukiwania dotychczas nie odniosły żadnego skutku.

— **Wykaz chorób zaraźliwych inwentarza w powiecie Łowickim za czas od 1 czerwca do 1 lipca 1919 r.** We wsi Bolimowie na 18 koni na świerzb chorował jeden koń i wyzdrowiał 1. W osadzie Bolimowie, tejże gminy, na 68 koni na świerzb zachorował 1 koń i choruje 1 koń. W Huminie na 41 koni na świerzb zachorował 1 koń i choruje 1. We folwarku Walewicach, gminy Bielawy, na 90 koni na świerzb chorowały dwa konie i chorują 2. W osadzie Bielawach na 98 koni na świerzb zachorował jeden koń i choruje 1. W Droguszy na 42 konie na świerzb zachorował 1 koń i choruje 1. W Bobrownikach, gm. Dąbkowice, na 84 konie na świerzb chorował 1 koń i choruje 1. W Piłaskowie na 61 koni na świerzb chorował 1 koń i pozostaje chory 1. We wsi Ostrowie na 65 koni na świerzb chorowały 3 konie i chorują 3. W Litynku, gm. Jeziorko, na 7 koni na świerzb chorował 1 koń i choruje 1. We folwarku Chańskie na 10 koni na świerzb zachorowało 6 koni i pozostaje chorych 6 koni. We wsi Goleńsku na 75 konie na świerzb zachorowały 2 konie i chorują 2. We wsi Gągotinie Niemieckim na 27 koni na świerzb chorowały 3 konie, wyzdrowiał 1 i chorują 2 konie. We wsi Kęszycach na 24 konie na świerzb zachorował 1 koń i choruje 1. We wsi Sromowie na 40 koni zachorował na świerzb 1 koń i choruje 1.

We wsi Kurabce na 25 konie na świerzb zachorowały 2 konie i chorują 2. We wsi Bronisławowie na 9 koni na świerzb chorował 1 i choruje 1 koń. We wsi Gawronkach na 15 koni na świerzb zachorował 1 koń i choruje 1. We wsi Stachlewie na 95 konie na świerzb chorowały 2 konie i chorują 2. We wsi Wrzeczkę na 98 koni na świerzb zachorowały 2 konie i chorują 2. We wsi Kalenicach na 71 koni na świerzb zachorował 1 koń i choruje 1. W Łowiczu przy ulicy Piotrkowskiej na 115 koni na świerzb chorował 1 koń i choruje 1. Na Nowym Rynku na świerzb zachorował 1 koń i choruje 1. Na Ziełkowie na 66 koni na świerzb chorował 1 koń i pozostaje chorym 1 koń. Na Kurabce na 30 koni na świerzb choruje 1 koń. We wsi Chylenice na 14 koni na świerzb chorowały 2 konie, zachorował 1 koń chorują 3 konie. Ogół-

gólem na świerzb chorowało 20 koni, zachorowało 25 konie, wyzdrowiały 2 konie i choruje 41 koni. W stajniach wojskowych na 10 koni na tęczec zachorował jeden koń i padł 1 koń. W osadzie Bielanach na 97 świń na różę zachorowały 4, padła 1 świnia i chorują 3 świnię. We wsi Małszycach, w gm. Kompinie na 10 świń zachorowało na pomór 5 świń, padło 3 świnię i pozostają chore 2 świnię.

— **Pogadankę historyczną**, wygłosił w niedzielę dn. 27 lipca we wsi Bobrownikach z ramienia Sekcji II-ej „Odczytowo-Wydawniczej“ Oddziału P. T. K. uczeń III kursu Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego p. Franciszek Niedzielski. Młody prelegent zaznajomił zebranych (48 osób, wczem 20 dorosłych) z treścią 24 obrazów historycznych, wypożyczonych Oddziałowi P. T. K. przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. i O. P. Wpływ, w sumie 25 Mk. 10 fen., został złożony na ręce p. Czarneckiej, nauczycielki z Bobrownik, na bibliotekę szkolną.

— **Konkurs balkonów i ogródków**. Sekcja III-cia „Przyjaciół Łowicza i okolicy“ Oddziału P. T. K. przypomina, że niedługo, bo w pierwszych dniach września, nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród za najlepiej przybrany balkon i prowadzony ogródek.

Osoby, pragnące zgłosić balkony czy ogródki do konkursu, proszone są o złożenie do Sekretariatu T-wa pismiennej deklaracji tej mniejwlecej treści: „Do Sekcji III „Przyjaciół Łowicza i okolicy“ Oddziału P. T. K. w Łowiczu Niniejszym zgłaszam do „Konkursu zdobienia balkonów i okien i ogródków“ mój balkon (ogródek) przy ul. .... Nr. .... (podpis)

Dotychczas zgłoszono do konkursu 2 ogródki i jeden balkon. To chyba nie wszystko, bo ładnie przybranych balkonów i ślicznych ogródków w Łowiczu nie brak!

— **Kółko dramatyczne**, które zorganizowało się w dniach ostatnich jako Sekcja VI-a Oddziału P. T. K. w niedługim czasie wystąpi na deskach teatru „EOS“. Próby sztuk już rozpoczęto.

— **Wycieczka do Domanowic**, ogłoszona w swoim czasie przez Sekcję IV-ą Wycieczkową“ Oddziału P. T. K. nie doszła do skutku, gdyż zapewne ze względu na niepewną pogodę, zapisało się zaledwie kilka osób, a ulgi przewoźne na kolejach otrzymuje T-wo Krąjczawcze dla wycieczek liczących co najmniej 30 osób. Zarząd Sekcji IV poda we właściwym czasie do wiadomości, kiedy wycieczka wyruszy.

— **Z Czytelní Pism**. Ruch w czytelní Pism Oddziału P. T. K. powoli zaczyna się ożywiać do czego głównie przyczyniają się hallerczycy, którzy stale odwiedzają czytelníę, oraz kilka osób, zamiflowanych czytelników pism. Szkoda że w czasie, gdy Naród przeżywa tak ciężkie chwile, tak mało osób interesuje się sprawami ogółu, a tak wiele narzeka na nudy.

— **Incognito**. W ubiegłą niedzielę bawił incognito w naszym mieście minister sprawiedliwości p. Leon Supiński w towarzystwie naczelnika Urzędu Walki z Lichwą i spekulacją, p. L. Ptaszyńskiego.

— **Brak wody w mieście**. Od pewnego czasu studnia na Starym Rynku ustawicznie się psuje. Jest to jedyna studnia, posiadająca wodę źródlaną słodką i miękką, podczas gdy wszystkie inne mają

wodę żelazistą i twardą. Nic więc dziwnego, że studnia na Starym Rynku już od godziny 4 rano jest czynną do późnej nocy i wobec tego powinna być otoczona najtroskliwszą opieką magistratu. Tymczasem rzeczona studnia już od dwóch dni jest zepsuta i nikt nie myśli o naprawieniu jej. Większa część miasta pozbawiona jest wody, lub też musi się udawać po nią aż do koszar przy ulicy Piotrkowskiej. Jest jeszcze dobra woda w posesji p. Janczi przy ul. Podrzecznej, lecz codzienne procesje po wodę mogą się przykrzyć nawet panu J., który dotąd cierpliwie znosi to formalne najście na swój dom.

— **Martwe dusze w powiecie Łowickim**. Władze szkolne w porozumieniu z miejscową władzą powiatową zarządziły spis ludności w całym powiecie Łowickim w celu opracowania sieci szkolnej. Pracę tę powierzono nauczycielstwu szkół wiejskich, które korzysta obecnie z ferii letnich i w przeciągu dni kilkunastu mogłaby ona być ukończona, gdyby nie zła wola naszych wieśniaków, którzy w kilku wsiach oparli się przeprowadzeniu spisu ludności z obawy, że figurujące w dotychczasowych wykazach przedstawianych w wydziale aprowizacji przy otrzymaniu cukru i innych artykułów, martwe dusze zostaną wykryte. Znalazły się wsie, w których figurowało fikcyjnie 100 osób. Tą nieuczciwość naszych wieśniaków należy napiętnować i winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności, ponieważ wieś pod względem zaprowiantowania znajduje się zawsze w lepszych warunkach od miasta. Nic też dziwnego, że nasi wieśniacy nie odczuwają biedy, skoro korzystają ze świadczeń żywnościowych w tej mierze co i mieszkańcy miasta, a otrzymany z aprowizacji cukier tylko od nich może się dostać po cenach paskarskich do naszych Mozków, Srułów i innych geszefciarzy.

— **Upośledzone dzielnice**. Zdawało się nam wszystkim, że z chwilą wprowadzenia samorządu miejscowego w Polsce, gospodarka naszych miast wkroczy nareszcie na właściwe tory i przyspieszy ich rozwój. Spraw palących mamy bardzo wiele, lecz Zarząd miasta jest zajęty inną pracą, jak założeniem drukarni, zakładaniem biur licznych w magistracie których utrzymanie obciążą bardzo znacznie ludność miasta nowymi podatkami, nie dając im wzamian żadnych ulepszeń, ani wygód. Jeżeli zajrzemy na Glinki, to przekonamy się że dzielnica ta jest w gorszych warunkach niż każda wieś nasza. Niema ona ani bruków, ani trotuarów i podczas deszczu przechodzeń musi brnąć po kostki w błocie. To samo można powiedzieć o Końskim Targu. Niema tam ani kawałka chodnika, chociaż dzielnica ta jest gęsto zamieszkała i obywatele jej placą podatki narówni z innymi obywatelami miasta. Czas wielki, by Szanowny Zarząd pomyślał nareszcie o tych niezbędnych robotach które już przed laty powinny być przeprowadzone.

## O F I A R Y:

### Na sztandar dla 20 pułku strzelców Hallera:

Ks. Probosz Śliderski mk. 10, Grotowska mk. 5, Smulski mk. 2, Koźliński mk. 2, Koza mk. 3, Teofilostwo Bronikowsy mk. 5, Józefostwo Sawiccy mk. 5,

### Na kolonie letnie w Łowickim.

B. Bronikowska mk. 5.

### Na Skarb Narodowy.

Stefan Lipiński jako karę pobraną od Galeckiego mk. 10.

### Na schronisko dla dzieci.

Marysia Szwarc z urządzonej loterii fantowej mk. 20. G. S. mk. 40.

## Skrzynka do listów.

Szanowny Redaktorze!

Zapatrując się na zapytania p. Haka, chciałem i ja zrobić chociaż jedno zapytanie, czy to w każdym mieście, a nawet czy w całej Polsce jest taki porządek i sprawiedliwość, jak w Łowiczu. Przechodząc w sobotę dnia 19 lipca ulicą Wjazdową, zauważyłem kilku ludzi, którzy nieśli na plecach i wleźli na wózkach po parę pudów węgla. Zapytuję się, gdzie go kupili, mówią mi, że w Syndykacie, idę do Syndykatu i zapytuję, czy niemógłbym dostać chociaż ćwiartki węgla? Można, otrzymuję odpowiedź, ale trzeba mieć kartkę z powiatu. Idę po ową kartkę, odpowiadają mi, że niema węgla. Ja mówię, że dopiero z Syndykatu idę, jest węgla może około 3-ch wagonów, to znaczy, około 3 tysięcy pudów. To jest, odpowiadają mi,—dla urzędników. Zdziwiło mnie to bardzo, bo przecież tak robotnik jest człowiekiem, jak i urzędnik, zarówno jeden, jak i drugi surowego jeść nie może, a nawet zwierzętom dają gotowaną karmę. Jeżeli robotnik zdechnie, to i urzędnicy nie będą mieli co robić.

Kreślę się z poważaniem

Robotnik Jaciński.

## Jak przyrządzić tytuń z liści tytoniowych.

Po ususzeniu liści w cieniu, rozwieszając na sznurkach, należy poddać je fermentacji w sposób następujący:

Liście składa się jeden na drugim, ścisła się mocno i układa je do paki lub beczulki. By osiągnąć temperaturę potrzebną do fermentacji, wiązki liści tytoniowych owija się jakimikolwiek świeżymi liśćmi, lub trawą. Nakrycie paczki, lub beczulki musi być takie, by wchodziło w środek, gdyż na to nakrycie musimy nałożyć kamieni, by liście tytoniowe były dobrze przyciśnięte. Gdy temperatura w paczce dojdzie do 46 stopni Celsjusza należy zerwać z liści tytoniowych trawę, lub liście którymiśmy obłożyli wiązki tytoniu. Robi się to zwykle po 5—10 dniach fermentacji. Po usunięciu trawy układamy znów liście tytoniowe w wiązki w ten sposób, by te ze środka znalazły się na wierzchu, a wierzchnie dostały się w środek, poczym paczki ponownie zawijamy w te same liście obce lub trawę, zwilżoną bardzo mało wodą. Gdy po raz wtóry osiągniemy już po kilku dniach fermentację, wtedy zagrzane i wilgotne liście tytoniowe układamy w cieniu pojedynczo dla wyschnięcia, poczym znów je składamy razem, skrapiamy je leciuchno wodą przy pomocy rozpylacza i mieszamy ręką często w ciągu 2—3 dni.

Tytuń gotów. Wyciągamy zeń lodygi i krajemy liście, a otrzymany tytuń suszymy na letniej blasze kuchennej, poczym pakujemy go w pudelka blaszane lub—najlepiej—w jakie naczynie żelazne.

Dla smaku można dodać do tytoniu cienko pokrajanych listków róży, wiśni, lub czereśni.

## Tydzień polityczny.

-x- W niedzielę przybył z Wiednia do Warszawy kandydat na ministra skarbu dr. Leon Biliński.

-x- W Biedruszku, w księstwie Poznańskim, na tle antagonizmu pomiędzy wojskowymi doszło do zajść i w Poznaniu ogłoszono stan oblężenia. Sąd doraźny zasądził dwu zbuntowanych na śmierć, jednego na dłuższe więzienie, a innych na mniejsze kary.

-x- Na froncie litewsko-białoruskim za czas od 18 do 25 lipca zdobycz wynosi 750 jeńców, w tem 5 oficerów, 19 karabinów maszynowych i wiele materiału wojennego.

-x- W dniu 27 lipca do opuszczonego przez Niemców Bugustowa wkroczyły wojska polskie.

-x- Rada pięciu odrzuciła żądanie Hinderburga, aby mógł stanąć przed sądem ententy zamiast cesarza Wilhelma. Pozostawiając mu możność stawienia się przed sądem w charakterze świadka.

-x- Rada Najwyższa w Paryżu zajmowała się sprawą linii demarkacyjnej między Litwą a Polską i przyjęła w tym względzie projekt przedstawiony przez marszałka Focha.

-x- Konferencje czesko-polskie rozbiły się 29 b. m. i delegaci czescy opuścili już Kraków. Czesi są pewni, że dostanie im się Cieszyńskie i powiat frysztacki z zagłębem węglowym i kolej Koszycko-bo-gumińska.

-x- W kołach wojskowych polskich panuje przekonanie, że spór polsko-czeski będzie miał być rostrzygnięty orężnie.

-x- Kola zgrupowane przy stronnictwie niezawisłości narodowej na Słowaczynie zamierzają w najbliższym czasie zwrócić się do rządu warszawskiego z prośbą, ażeby Polska zaciepikowała się Słowaczyną.

-x- Rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu postąpiły znacznie naprzód i przewidywane jest że prezesem ministrów pozostanie Ignacy Paderewski, ministrem spraw wewnętrznych Stanisław Wojciechowski, ministrem skarbu Leon Biliński, ministrem przemysłu i handlu Jan Surzecki, ministrem robót publicznych Jan Jeziorański ministrem spraw wojskowych Józef Leśniewski, ministrem oświaty Tadeusz Łopuszański lub Jan Łukasiewicz, ministrem kolei Julian Eberhardt, ministrem poczty Herbert Linde, ministrem zdrowia publicznego Tomasz Janiszewski, ministrem aprowizacji Antoni Minkiewicz.

-x- W dniu 25 b. m. bandy niemieckich żołnierzy wespół z żołnierzami litewskimi rozgromiły w Suwałkach magistrat, urząd powiatowy i urząd miejski policyjny, rozbroiły i rozpędziły policję polską.

### ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

*Czytelnikowi Łowiczana.* Ponieważ pan pisze, że mięso z chorej krowy, wiezione przez Wolffa Amszczonowskiego, zostało przez policjanta Fałowskiego odstawione do Komisarjatu i po zbadaniu przez lekarza weterynaryj p. Różań-

# HEBLE

wiedeńskie, oryginalne **WEISSA**  
SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

## Krzysztof Brun i Syn

Skład towarów żelaznych, narzędzi, okuć,  
artykułów rolniczych, naczyń i przyborów kuchennych  
w Warszawie, Plac Teatralny.

1639-2-1

Najlepsze francuskie, szybko tnące:  
**ŚWIDRY DO METALI**

# STAL.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

## Krzysztof Brun i Syn

Skład towarów żelaznych, narzędzi, okuć, artykułów rolniczych, naczyń i przyborów kuchennych  
w Warszawie, Plac Teatralny.

1640-2-1

skiego jako szkodliwe dla zdrowia zakopane, więc bezpieczeństwu publicznemu i sprawiedliwości stało się zadość, przeto nie widzimy celu drukowania całego listu pańskiego.

### KINEMATOGRAF „EOS” Dzieciom i młodzieży do lat 15 wejście wzbronione.

W sobotę 2 i niedzielę 3 sierpnia w miejscowym teatrze „Eos” odbędzie się następujące przedstawienie:

### Za wolność ludów

Dramat amerykański w 6 częściach, ilustrujący patriotyzm i poświęcenie się ludności w Stanach Zjednoczonych podczas obecnej wojny.

Sceny batalistyczne zdjęte na froncie francuskim podczas ataku nocnego.

## Plac

do sprzedania w śródmieściu. Wiadomość w cukierni Gierasiewicza. 1637-2-1

## Szczepcie świnie,

gdyż w ten sposób można uniknąć strat spowodowanych przez choroby świń. Świnie padają najczęściej w lipcu sierpniu i później. Zwracajcie się o szczepionki świń i drobiu do lekarza Weter. Różańskiego w Łowiczu. Zduńska № 4 1608-4-2

### OGŁOSZENIA DROBNE.

**Dom drewniany** do sprzedania przy stacji Domaniewice, 9 pokoi, obórka, stodoła i morga gruntu. Wiadomość na miejscu. Stępkowski. 1622-1-1

**Wdowa** w średnim wieku, posiadająca rutynę handlową poszukuje posady kierowniczej w Kooperatywie kolonialnej od 1 października lub Nowego Roku. Wiadomość u p. Ragowskiego w biurze Wzajemnego Kredytu w Łowiczu. 1624-1-1

**Ogród owocowy** do wydzierżawienia chrześcijaninowi w Lubiankowie. 1624-1-1

**Sprzedam piwiarnię** dającą utrzymanie licznej rodzinie. Powód: posada w Warszawie. Wiadomość na miejscu Podrzeczna 5, wprost powiatu. 1636-2-1

**Blacha dachowa** używana w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w niciarni Schmidta. 1632-1-1

### ZGUBILI PASZPORTY.

Jan Jurga	1623
Józefa Jemiołek	1623
Lejbuś Borenstein, pozwolenie na sprzedaż tabaczknych wyrobów.	1625
Hochberg Izaak	1627
Antoni Nadulski paszport i karty leśne.	1729
Israel Berman patent na handel tabaczkny.	1630
Michał Lewkowicz, patent na handel galanteryjny	1633
Herszek Działoszyński, paszport.	1636
Adrian Michalski książeczkę żywnościową i mrk. 40.	1641

**Zgubiono Kwity** Łowickiej Powiatowej Komisji Szacunkowo-Rolnej № 127987 na sumę rb. 18539 kop. 70, straty przez Wojsko Rosyjskie, № 127988 na sumę rb. 883 straty przez wojska niemieckie i № 192503 na sumę rb. 1279 kop. 50 rekwizycja wojsk niemieckich.—  
Kwity te uważać za nieważne.—

1631-1-1